Wydanie D E
Rok II. Sobota 18-go marca 1933 r. Nr. 77
DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM
7 GROSZY

Na miejscu zbrodni...

Wizja lokalna w Brzuchowicach

Lwów, 17-go marca.

Od samego rana Lwów żył pod wrażeniem procesu Gorgonowej oraz pobytu bohaterki tego procesu w murach Lwowa.

W szpitalnej celi

Gorgonowa noc spędziła w tej samej celi szpitalnej, w której powiła przed kilku miesiącami swoją córeczkę, „Kropelkę". Była bardzo zmęczona i nie przyjmowała pożywienia prócz kilku łyżek mleka.

Przed hotelem Krakowskim

Jak wiadomo, trybunał, prokuratorowie i sędziowie przysięgli zamieszkali w Hotelu Krakowskim. Na godzinę 12-tą prezes trybunału dr. Jendl naznaczył zbiórkę sędziów przysięgłych celem wyjazdu na miejsce mordu śp. Lusi Zarembianki, do willi Zaremby w Brzuchowicach. Około godz. 1-szej zebrały się przed Hotelem Krakowskim olbrzymie tłumy lwowian, pragnące zobaczyć trybunał i sędziów.

Tłum i oklaski

Koło godz. 2-giej przed hotel zajechał autobus oraz kilka samochodów. W autobusie zajęli miejsca sędziowie przysięgli, a w samochodach prokuratorowie i trybunał. Policja odjeżdżającej ekspedycji sądowej musiała torować drogę przez tłum, który sędziów żegnał oklaskami.

Opuszczona willa

Do willi brzuchowickiej dziennikarze przybyli już na kilka godzin przed sądem. Willa ta sprawia wrażenie zupełnej pustki. Niema tam ani jednego prawie mebla z owego czasu, gdy była terenem potwornego mordu. Na straży opuszczonej willi pozostał pies „Luks", o którym tak często jest mowa w procesie. Pozwala on się głaskać dziennikarzom, najchętniej za cenę kawałka cukru czy kiełbasy.

Tłumy dążą do Brzuchowic

Na dworcu kolejowym we Lwowie panuje ścisk ogromny. Przy okienku kasowem długi ogonek ludzi, którzy kupują bilety do Brzuchowic. Pociąg do Brzuchowic jest przepełniony. Równocześnie droga, prowadząca ku Brzuchowicom, pełna jest samochodów, któremi podążają ku miejscu dzisiejszej sensacji liczni ciekawscy. Przeważają wśród nich kobiety, a głównie żydówki.

Karetka więzienna

Gorgonowa na miejsce zbrodni przewieziona została karetką więzienną. Droga jej przejazdu ze Lwowa do Brzuchowic była inna niż dawniej. Mianowicie wieziono ją przez rogatkę Janowską. Miało to na celu zapobieżenie jakimś wystąpom tłumu, który jest wrogo usposobiony do oskarżonej.

Przygnębienie Zaremby

Do willi brzuchowickiej przyjechał samochodem jej właściciel i ojciec śp. Lusi, architekt Zaremba. Przybył on wraz z Stasiem. Przybyła również służąca Beckerówna, której sąd polecił zakupić dwie szklanki. Szklanki te mają służyć do próby celem wykazania, czy Staś mógł słyszeć brzęk tłuczonego szkła.

Zaremba jest przygnębiony. Przygnębienie to wzrasta w chwili, gdy zobaczył dawnego swego ogrodnika Kamińskiego, który, jak wiadomo, na procesie zeznawał obciążająco w stosunku zarówno do niego jak i Gorgonowej, krytykując ich wzajemne pożycie.

Wizja na miejscu zbrodni

Około godz. 3-ciej zajechały auta z sądem, a parę chwil później karetka z Gorgonową. Oskarżona ubrana jest w ciemny kostjum. Wygląda złamana. Właściwa rozprawa odbędzie się w sali przysposobienia wojskowego w Brzuchowicach. Narazie sąd ogląda dokładnie willę, zwracając przedewszystkiem uwagę na wejścia.

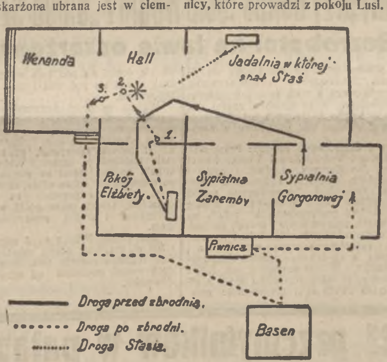
Drugie wejście do piwnicy

Pewnego rodzaju sensacją jest stwierdzenie istnienia drugiego wejścia do piwnicy, które prowadzi z pokoju Lusi. Piwnica zalana jest wodą, co jest ważne ze względu na kwestję suchej czy wilgotnej chusteczki od nosa, znalezionej tam i będącej ważnym dowodem rzeczowym w całokształcie śledztwa. Wilgoć w piwnicy tłumaczona była zrazu roztopami śnieżnemi, ale jeden z dziennikarzy odkrył, iż ma ona przyczynę w ociekającym wodą kotle centralnego ogrzewania.

Protest dziennikarzy

Dziennikarze mieli tam także swoje zajście. Mianowicie kierujący ruchem w Brzuchowicach komisarz policji Kones nie wpuścił do willi żadnego przedstawiciela prasy, prócz korespondenta „Wiadomości Literackich" i fotografa „I. K. C.". Dziennikarze założyli protest do prezesa trybunału, który nakazał natychmiast wpuścić wszystkich dziennikarzy do willi.

(Dalszy ciąg na stronie 3-ciej).



Powyżej zamieszczamy plan willi w Brzuchowicach, gdzie odbywała się wczoraj wizja lokalna sądu, który mawydać wyrok na Gorgonową. Gwiazdka oznacza choinkę, a cyfry w hallu (1, 2 i 3) miejsca, w których ujrzał tajemniczą postać Staś. W postaci tej — jak wiadomo — rozpoznał on Gorgonową. Droga przed zbrodnią i droga po zbrodni, to ruchy Gorgonowej według aktu oskarżenia. Miała ona zatem przejść ze swojej sypialni przez jadalnię (gdzie spał Staś) i hall do pokoju Lusi (Elżbiety), gdzie dokonała okropnego czynu. Następnie z pokoju Lusi przesunęła się pod okiem obudzonego Stasia przez hall na werandę. Wyszła wtedy z willi i udała się do basenu, gdzie zatopiła dźagan (narzędzie zbrodni), następnie skierowała się do piwnicy, gdzie porzuciła wypłukaną w basenie z krwi chusteczkę i powróciła do swojej sypialni. Tak mówi akt oskarżenia...

Proces zabójcy dyrektora Koellera

przed Sądem Apelacyjnym

Warszawa, 17-go marca.

W piątek w sądzie apelacyjnym zakończył się proces Juljana Blachowskiego, zabójcy nacz. dyrektora Zakładów Żyrardowskich, Koellera. Sąd uchylił wyrok pierwszej instancji w części dotyczącej kary, skazując Blachowskiego na cztery lata więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego od 28 kwietnia 1930 do dnia procesu, t. j. do piątku i jednocześnie zasądzając na rzecz Magdaleny Koeller i jej dzieci powództwo w wysokości 1.600 zł.

Co do pozostałej części wyroku Sąd Apelacyjny decyzję Sądu Okręgowego pozostawił bez zmiany.

Skazanie trzech oficerów

za nadużycia

Warszawa, 17-go marca.

Dziś w sądzie wojskowym zapadł wyrok skazujący trzech oficerów z Kazunia, których proces toczył się przez przeszło trzy tygodnie. Sąd uznał por. Marczewskiego winnym systematycznego przywłaszczania pieniędzy batalionowych w sumie 48.000 zł. i skazał go na 2 lata więzienia z pozbawieniem praw na przeciąg 5 lat; mjr. Wierzbowskiego winnym bezprawnego polecenia wypłacenia sobie 700 zł., zwolnił go natomiast od zarzutu zmuszania płatnika do bywania w aresztach i skazał go na 3 miesiące aresztu z zamianą na mocy amnestji na 4 tygodnie aresztu domowego. Wreszcie sąd uniewinnił pułk. Polubińskiego z zarzutu spowodowania śmierci samobójczej Hiziejowej, i skazał go na miesiąc aresztu wyłącznie za nadużycie władzy przez pobranie pożyczek od podwładnego porucznika Mucharskiego.

Naprężenie we Lwowie

z powodu zajść antysemickich

Lwów, 17-go marca.

Przez cały Lwów patrolują dziś patrole konnej i pieszej policji, która sprowadzona została nawet z okolicy. Obsadzone zostały również policja, tory kolejowe, budynki i t. p.

Nastrój w mieście podniecony. Pozostaje to w związku z zajściami między robotnikami chrześcijańskimi a żydami na peryferjach miasta.

Profesor Einstein

ma dosyć Niemiec

Nowy Jork, 17-go marca.

Profesor Einstein oświadczył, że z powodu obecnych wypadków politycznych w Niemczech noga jego więcej w tym kraju nie postanie. Powrót jego do Niemiec będzie dopiero możliwy z chwilą zmiany obecnego reżimu.

Prof. Einstein miał w czwartek wyjechać do Niemiec, wobec tego jednak postanowił on wyjechać do Belgji.

Poprawa rasy.

6 miljonów zł. strat
poniosła „Wspólnota Interesów" w ubiegłym roku

Wczoraj odbyło się w Katowicach posiedzenie Rady Nadzorczej „Wspólnoty Interesów" (Kat. Sp. Akc., oraz Zjedn. Hut Król. i Laury), na którem m. in. obecni byli: dr. Flick z Berlina, p. Rossi z Nowego Jorku, hr. Potocki, przedstawiciele banków niemieckich oraz inni polscy członkowie Rady Nadzorczej.

Prezydent Rossi zawiadomił Radę o zgonie wzgl. ustąpieniu niektórych członków Rady, poczem wspomniał o zamiarze zmniejszenia liczby członków Rady Nadzorczej. zalecając równocześnie by wszyscy członkowie Rady na walnem zgromadzeniu „Wspólnoty" w dn. 24 kwietnia br. złożyli swe mandaty.

Ze sprawozdania wynika, że straty bilansowe Kat. Sp. Akc. po potrąceniu zeszłorocznych zysków (752.124 zł.) wynoszą około 3 miljony 200 tys. zł.

Straty zaś Górnośl. Zjedn. Hut Król. i Laury po potrąceniu zeszłorocznych zysków (596.820,76 zł.) wynoszą około 2 milj. 560 tys. złotych. ogółem więc straty wynoszą w przybliżeniu około 6 miljonów zł. Postanowiono straty te pokryć z funduszu rezerwowego.

Zmiana „zawodu"
przez „dolarówkarzy"

Znani „dolarówkarze" Ludwik i Józef Zaczek, oraz Wilhelm Szafraniec z Król. Huty, którym niedawno temu Sąd Okręgowy „zepsuł" karjerę przez skazanie ich na dłuższą karę więzienia, obrali sobie obecnie inny „zawód".

Wczoraj wieczorem wybili najpierw niejakiemu Pytlichowi (ul. Mieleckiego 41) kilka szyb w mieszkaniu, poczem zbiegli.

Machulec, oburzony bezczelnością sprawców, udał się natychmiast do policji, by zgłosić o wypadku. Prawdopodobnie „trójka" czekała na tę chwilę, w czasie bowiem jego nieobecności wtargnęła przez okno do mieszkania Machulca i skradła mu 200 zł., poczem zniknęła jak kamfora.

Poszkodowany, po powrocie do domu, nie miał innego wyjścia, jak powtórnie biec do policji, by złożyć dodatkowe zgłoszenie o kradzieży.

Policja obecnie poszukuje sprytnych złodziejaszków.

Różne



TEATR POLSKI W KATOWICACH.

Sobota: o g. 16 „Zemsta" dla szkół; o g. 20 „Proboszcz śród ubogich".
Niedziela: o g. 16 „Golgota".

TEATR POLSKI NA PROWINCJI:

Jaworzno: poniedziałek: „Zemsta" (dla szkół).
Mikołów: środa: „Zemsta" (dla szkół).
Siemianowice: czwartek: „Proboszcz śród ubogich".
Król. Huta: sobota: „Zemsta" (dla szkół) o g. 15,15.

KINA:

Katowice: Capitol „Zemsta nietoperza". Casino „Dobroczyńca ludzkości". Colosseum „4 ucieknierów". Palace „C. k. Feldmarszałek". Rialto „W cieniu krzyża". Union „Gloria". Dębica „Niepotrzebna matka".

Mysłowice: Union „Pod fałszywą flagą".

Szopienice: Helios „Krew cygańska".

Świętochłowice: Apollo „Mata Hari" i „Flip i Flap robią karjerę".

Król. Huta: Apollo „W cieniu krzyża". Colosseum „Jasnowłosy sen" i „Niczyja ziemia". Rozy „Król włóczęgów" i „Charlie ratuje Europę".

Bielsko: Apollo „Królowa niewolników" (50 proc. zniżki). Miejskie „Ludzie w hotelu". Miejskie w Białej „Ja w dzień, ty w nocy".

RADJO:

Sobota, 18 marca 1933 r.

Katowice. 11.57 Sygnał czasu. 12,10 Koncert z płyt gramofonowych. 13,05 Komunikaty. 13,15 Poranek szkolny ze Lwowa. 14,35 Słuchowisko dla młodzieży. 17,20 Skrzynka pocztowa dla dzieci. 17.40 Odczyt. 18 Odczyt dla maturzystów. 16,20 Rozmaitości. 18,30 „Mechanika falowa materji, de Broglie'go i Schroedingera". 19.05 Pras. dzien. radjowy. 20 Koncert wieczorny; w przerwie wiadomości sportowe. 22,05 Koncert Chopinowski w wyk. Józefa Turczyńskiego. 22.40 Feljeton. 23 Muzyka taneczna. 23,30 Wiadomości z kraju dla członków Polskiej Ekspedycji Polarnej na „Wyspie Niedźwiedziej". 233,35—24 Muzyka taneczna.

Wrocław, Gliwice. 6,15 Gimnastyka i koncert. 11.15 do 15,10 jak w piątek. 15,40 Feljeton filmowy. 16 Odczyty. 16,30 Koncert. 17,30 Odczyty. 18,25 Płyty. 19.30 Reportaż. 20 Wesoła audycja. 22 Komunikaty, potem do 24 koncert.

Morawska Ostrawa. 6,15 do 17,10 jak w czwartek. 17,10 Odczyt. 17,20 Lekcje czeskiego i niemieckiego. 17,30 Esperanto. 18 Odczyty. 18,25 Koncert chóralny. 19 Bicie zegara — prasa. 19,10 Odczyt. 19,25 Koncert marszów. 20,30 Trio na kobzach. 21 Koncert orkiestry 13 pp. 22 Komunikaty 22,15 Koncert.

10 miljonów złotych na roboty publiczne
3 tysiące śląskich bezrobotnych znajdzie pracę

Onegdaj wicemin. kom. inż. Gallot przybył do Katowic na konferencję, która odbyła się w Śl. Urz. Wojew., celem omówienia programu wielkich robót publicznych na G. Śląsku.

Obszerny referat na temat robót drogowych, komunikacyjnych i regulacyjnych wygłosił nacz. wydziału robót publicznych Śl. Urz. Woj. dr. Kaufman, poczem odbyła się dyskusja. W najbliższym czasie mają być rozpoczęte wielkie roboty publiczne na terenie województwa Śląskiego, celem zajęcia większej liczby bezrobotnych. Preliminowanych jest na ten cel około 10 miljonów zł. Bezrobotni będą pracować przez przeciąg 8—10 miesięcy. Liczba pracujących wyniesie miesięcznie 5—9 tysięcy. Po konferencji wicemin. Gallot w towarzystwie prezesa Kolei Państwowych p. Łaguny i naczelnika wydziału dra Kaufmana wyjechał na teren celem dokonania wizytacji niektórych robót kolejowych i drogowych. M. in. minister Gallot zwiedził budowę nowej linji kolejowej Rybnik—Żory.

Pozatem informują z Warszawy, że w najbliższych już dniach rozpocznie się w województwie Śląskiem budowa Kanału na szlaku Odra — Przemsza — Wisła.

Projektowane na rok bieżący roboty obejmą fragmenty Kanału na przestrzeni 10 km. Koszt budowy tegorocznej obliczony jest na około 3 miljony zł. Obliczono, iż w pełnym sezonie robót znajdzie tam zatrudnienie około 3.000 ludzi.

Skąd wziąć pieniądze na chleb?
Bieda i nędza w Żywiecczyźnie

W ubogich wioskach pow. Żywieckiego nigdy nie było dobrobytu, ale od 3 lat jest bieda i nędza, jakiej dawniej nie było. Warsztaty pracy pozamykane. Huta w Węgierskiej Górce, która zatrudniała około 800 robotników, dziś zatrudnia około 70. Ci, co dawniej szli setkami na pobliski Śląsk i pracowali w tamtejszych kopalniach i hutach, dziś też nie mają pracy. Roboty publiczne utknęły. Letnicy, którzy zresztą przybywają tylko do niektórych osad, też oszczędzają i zostawiają niewiele grosza. Zarząd dóbr arcyksiążęcych w Żywcu również ograniczył pracę w tartakach. Ostatnio zmniejszono płacę drwali przy ścinaniu drzew. Płacono 90, teraz 80 groszy i to nie za godzinę, lecz za dzień, cały dzień mozolnej pracy.

Skąd tu wziąć pieniędzy na chleb? Bo niech nikt nie myśli, że w tych nieurodzajnych górach gospodarze mają dość żyta na własne potrzeby. Chleb trzeba kupować. A właśnie niedawno chleb znacznie podrożał i na to się ludność skarżyła. A oprócz chleba drogie są także artykuły przemysłowe, które chłop i robotnik kupuje w miasteczku, zwykle w sklepiku żydowskim.

Rozgoryczenie ludności wyładowało się w czynach karygodnych. Ale trzeba wziąć także pod uwagę podłoże zajść.

Strzały przy konfiskacie węgla z „bieda-szybów"
Bezrobotni na ławie oskarżonych

Gdy władze policyjne przystąpiły do likwidowania „bieda-szybów" i konfiskowania węgla, wydobytego z tych szybików, pomiędzy bezrobotnymi a policjantami często dochodziło do awantur. Jedną z takich spraw rozpatrywał wczoraj Sąd Okręgowy w Katowicach.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Franciszek Pitlok, Ludwik Pniok, Paweł Pitlok, Paweł Grzywacz, Jan Furczyk, Ludwik Gruszka i Jan Szmajduch, wszyscy z Jankowic (pow. Pszczyna. Oskarżeni transportowali węgiel z „bieda-szybów" obok Mikołowa. W drodze natknęli się na posterunkowych policji, na których widok podcięli konie i poczęli uciekać. Jeden z posterunkowych podjechał na rowerze do koni, powożonych przez osk. Pitloka i chwyciwszy je za lejce — zamierzał zatrzymać furmankę. W tym momencie osk. Pitlok podciął konie, to też post. Gdynia spadł z roweru i tylko dzięki swej przytomności umysłu nie dostał się pod koła wozu. Rower jednak dostał się pod wóz i uległ całkowitemu zniszczeniu.

Widząc to, drugi posterunkowy Szombara wystrzelił na postrach, a następnie, doganiając furmankę na rowerze — zdołał wejść na wóz i odebrać lejce osk. Pitlokowi. Koni nie zdołał jednak zatrzymać, gdyż osk. Pitlok stale podcinał je batem. Wobec tego wystrzelił po raz trzeci na postrach i dopiero po rozpaczliwej walce zdołał furmankę zatrzymać. Następnie przybyli na miejsce inni oskarżeni, którzy także wieźli węgiel z „biedaszybów" i grozili posterunkowemu pobiciem.

Sąd skazał Pitloka na 3 miesiące aresztu i 300 zł. grzywny. resztę oskarżonych zaś po trzy tygodnie aresztu. Osk. Gruszka i Szmajduch zostali uwolnieni od winy dla braków dowodów.

21 przemytników w pułapce
Konfiskata dwuch cetnarów pomarańcz

Wczoraj o godz. 22,25 Śląska Straż Graniczna w Szarleju w pościgu za przemytnikami obok dworca Piekary-Szarlej dała kilka strzałów i przytrzymała 9 przemytników, pochodzących z Szarleja i Piekar, którym skonfiskowano 80 kg. pomarańcz i większą ilość rodzynek. Również w dniu wczorajszym w miejscowości Buchacz obok Radzionkowa przy przekraczaniu zielonej granicy straż graniczna przytrzymała 6 osób, którym skonfiskowała 45 kg. rodzynek i 25 kg. pomarańcz. Przemytnicy pochodzili z Będzina.

W godzinach wieczornych w dniu wczorajszym w Kamieniu przytrzymano 6 przemytników, którym skonfiskowano przy przekraczaniu granicy 35 kg. rodzynków i 25 kg. pomarańcz. Przemytnicy pochodzili również z Będzina.

Złote, dolary, korony i brylanty
Bogaty łup złodziei w Sosnowcu

W ubiegły czwartek do mieszkania Romana Borysia w Sosnowcu przy ul. Targowej 9 dostali się złodzieje, którzy zrabowali gospodarzowi wszystkie posiadane pieniądze i kosztowności.

Złodzieje obłowili się, kradnąc 1.700 zł., 45 dolarów, 50 koron czeskich, 7 dolarówek, 3 pożyczki budowlane, oraz 15 cennych pierścionków z brylantami.

Wartość skradzionych przedmiotów, Boryś szacuje na 8.240 zł.

W tymże dniu o godz. 18 wibocznie ta sama banda odwiedziła mieszkanie Joha Frimorgena przy ul. Targowej 18, gdzie spakowano już futra, radjo-aparat, oraz kosztowny naszyjnik z brylantami.

W międzyczasie do mieszkania wróciła nagle właścicielka, co przeszkodziło rabunkowi.

Banda zbiegła, a w ręce policji wpadł tylko jeden z uczestników Józef Bejnych, katowiczanin, zam. przy ul. Batorego 2, którego osadzono w więzieniu. Bejnych dotychczas wzbrania się wydać wspólników.

Policjanta nie wolno kopać

W piwiarni Joska Gelbarda w Dąbrowie (Sobieskiego 3) 42-letni Stanisław Gdesz (Dąbrowa, Wesoła 17) kopnął w rękę posterunkowego, chcącego zasekwestrować nielegalnie sprzedawaną wódkę.

Nieposzanowanie władzy przez p. Stanisława spotkało się z przykładnym wyrokiem sądu okręgowego w Sosnowcu, który wymierzył mu dwa tygodnie bezwzględnej „kozy".

„7 GROSZY"

CENTRALA: Katowice, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 — 964.
REPREZENTACJE: Katowice, ul. Mariacka 5, tel. 960; Sosnowiec, ul. 3-go Maja 5a, tel. 512; Dąbrowa, ul. Staszyca 33; Czeladź, ul. Bytomska 56; Król Huta, ul. Zjednoczenia 2, tel. 625; Rybnik, ul. Zamkowa 8, tel. 27; Bielsko, ul. Przekop 11; Beuthen O/S. Kais. Franz Joseph Pl. 10, tel. 20-18; Poznań, Dąbrowskiego nr. 76; Częstochowa, ul. Najśw. Marji Panny 53, m. 16; Kraków, Mikołajska 17, tel. 139-30.

Sobota **18** marca 1933

Dziś: 7 Bol. M. B.
Jutro: Józefa obl. N. P.
Wschód słońca: g. 6 m. 09
Zachód: g. 18 m. 09
Długość dnia: g. 12 m. —

KALENDARZ KSIĘŻYCOWY:
Wschód księżyca: g. 2 m. 13
Zachód księżyca: g. 8 m. 34

ZMIANA KSIĘŻYCA:
Niedziela, 12 III. o godz. 3.45 pełnia
do soboty, 18 III. godz. 22.04.

Huta „Królewska"
nie zwolni urzędników z pracy

Urzędnicy i pracownicy huty „Królewskiej", oraz należących do niej „Warsztatów" przy ul. Bytomskiej już od dłuższego czasu żyli w niepewności, zarząd bowiem huty punktualnie co kwartał przysyłał każdemu z nich wypowiedzenie i co 3 miesiące zmniejszała się liczba ich o kilka osób. Największą obawę mieli wszyscy ci, którzy dotychczas jeszcze wisieli na włosku przed 1 kwietnia br., krążyły bowiem pogłoski, że liczebny stan urzędników i pracowników zostanie z dniem tym zmniejszony o 50 proc. Wczoraj zarząd huty sprawił wszystkim, żyjącym w obawie, miłą niespodziankę wielkanocną, zamiast bowiem ponownego wypowiedzenia otrzymali cofnięcie dotychczasowego wypowiedzenia.

O spoczynek niedzielny
w zawodzie fryzjerskim

Kwestja spoczynku niedzielnego w zawodzie fryzjerskim na Śląsku jest nadal otwarta. Właściciele zakładów fryzjerskich czynią wszystko, aby zmusić pracowników do pracy w niedziele i święta. Ostatnio starają się oni dopiąć celu przez Wydziały Czeladnicze, do których wybiera się pod presją pracodawców takich czeladników, którzy zgóry deklarują się na zniesienie spoczynku niedzielnego. Reszty członków wogóle nie dopuszcza się na zebranie.

Cała ta akcja jest zupełnie bezprawna, to też Związek Pracowników Fryzjerskich domaga się od władz niedopuszczenia do zniesienia spoczynku niedzielnego.

W kilku słowach
co się jeszcze zdarzyło

— Wczoraj na ulicy Hajduckiej w Król. Hucie, miał miejsce nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padła 11-letnia Hildegarda Seidelówna, zam. przy ul. Hajduckiej 29 S dostała się pod koła szerokotorowego tramwaju i wskutek czego uległa zmiażdżeniu czaszki i innych okaleczeń. Ofiarę wypadku przewieziono natychmiast do szpitala w stanie beznadziejnym.

•

— Wczoraj wieczorem dokonano napadu rabunkowego na drodze Ornontowice przed Orzeszem na kupca Koplorza z Orzesza, któremu zrabowano w gotówce 36 zł., portfel, książeczkę oszczędnościową i kartę cyrkulacyjną. Sprawcy uzbrojeni byli w broń palną, a jeden z nich był zamaskowany. Po dokonaniu napadu sprawcy zbiegli w kierunku Orzesza.

•

— 16 bm. rano pozbawił się życia przez powieszenie na strychu 25-letni Paweł Swierkula, zam. w Starej Kuźni. Denat od 13 roku życia był upośledzony na umyśle i powodem targnięcia się na życie była niewątpliwie choroba.

•

— 16 bm. przed południem pozbawił się życia przez powieszenie w mieszkaniu 54-letni Kurt Gutherc, zam. w Katowicach, przy ulicy Ligonia 27.

•

— 15 bm. około godz. 21 nieznani dotychczas sprawcy na przestrzeni między Nakłem a Tarn. Górami, uszkodzili przyrząd sygnału wjazdowego, skutkiem czego pociąg osobowy nr. 3636, jadący z Nakła w kierunku Tarn. Gór zmuszony był do zatrzymania się na przeciąg 10 minut.

Staś nie poznał Gorgonowej

w postaci za choinką

Sąd w czasie wizji lokalnej w Brzuchowicach, zajął się zrekonstruowaniem całego tragicznego wypadku, oraz poszczególnych momentów. Zbadano basen, gdzie zatopiony został dżagan, zajęto się psem „Luxem", który okazał się łagodniejszym, niż to opisywano w zeznaniach świadków. Zawiódł eksperyment z możliwością usłyszenia przez Kamińskiego skrzypienia furtki, otwieranej przez Gorgonową. Zawiódł również eksperyment ze stłuczonem szkłem. Staś Zaremba stwierdził, że dźwięk, który usłyszał był inny, niż dźwięk stłuczonych szklanek. Natomiast pozytywnym był eksperyment z rozbiciem szybki. Szybkę rozbiła Gorgonowa ręką w rękawiczce. Staś stwierdził, iż dźwięk był podobny do tego, jaki usłyszał krytycznej nocy.

Postać za choinką

Kulminacyjnym punktem wizji było dokonane w ciemności doświadczenie z postacią za choinką. Ustawiono choinkę. — Gorgonowa przeszła drogą którą przejść winien zbrodniarz — a Staś długo wpatrywał się w nią.

Oświadczył on, że nie poznaje postaci. Zaznaczyć należy, iż zawiodło światło z posterunku żandarmerji, które miało oświetlać drogę Gorgonowej.

Odblask światła był tak nikły, że zachwiał zeznaniami Kamińskiego, co stało się po raz drugi w czasie wizji.

Gorgonowa złamana...

Gorgonowa była ogromnie zdenerwowana i przygnębiona, jej słowa przechodziły często w krzyk. Widać, że jest złamana, chociaż nie opuszcza ją zwykła energja i roztropność.

Po wizji lokalnej, sąd odjechał autobusem do Lwowa, a oskarżona karetką więzienną do „Brygidek".

Teror w Niemczech

Bójki i aresztowania nie ustają

W Erkelenz (Nadrenja) w czasie jakiegoś przyjęcia w domu pewnego policjanta gminnego doszło do strzelaniny, wynikłej na skutek zbyt gorącej dyskusji politycznej. Jedna osoba została zabita, jedna zaś ciężko ranna.

W Altonie wybuchła strzelanina pomiędzy hitlerowcami a komunistami. Jeden hitlerowiec został zabity, kilku zaś innych odniosło ciężkie rany. W Fryburgu w Badenji w czasie nocnej rewizji, przeprowadzanej przez policję w mieszkaniach wybitnych działaczy miejscowych kilku agentów usiłowało się dostać przemocą do mieszkania posła socjalistycznego Nussbauma. Nussbaum, myśląc że ma do czynienia z napadem jakieś bojówki dał przez drzwi kilka strzałów rewolwerowych. Jeden z policjantów został zabity, drugi zaś ciężko ranny. Poseł został aresztowany.

W Monachjum dokonano szeregu aresztowań wśród przedstawicieli świata dziennikarskiego i literatury. M. in. znajdzie się w więzieniu Walter Tschopik, Goldschagg, Martin Gruber, von Cramer-Klett. W mieszkaniu znanego profesora uniwersytetu monachijskiego dr. Hansa Nawiaskiego policja przeprowadziła ścisłą rewizję konfiskując wiele druków i pism.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— W piątek rano odbyło się posiedzenie sejmowej komisji prawniczej. Na porządku dziennym znalazł się rządowy projekt ustawy o pełnomocnictwach. Przedstawiciele opozycji na posiedzenie nie przybyli nie chcąc zgodnie z swemi deklaracjami brać nawet udziału w tego rodzaju akcie ustawodawczym. Na posiedzenie zjawili się jedynie posłowie klubu BB., którzy w swojem szczupłem gronie załatwili sprawę w przeciągu 10 minut.

•

— Komisja administracyjna Sejmu obradowała w piątek nad wnioskami klubów opozycyjnych, domagających się uchylenia dekretu o stowarzyszeniach. Po krótkiej dyskusji wnioski zostały odrzucone większością głosów BB. Będą one postawione na plenum Sejmu, jako wnioski mniejszości.

•

— W kołach politycznych stolicy rozeszły się pogłoski, że Zgromadzenie Narodowe, które ma dokonać wyboru Prezydenta, zostanie zwołane w dzień święta Narodowego, 3 Maja.

•

— Jeden z członków stołecznej palestry, który wystawił już kilka sztuk teatralnych, pisze obecnie dramat osnuty na tle procesu Rity Gorgonowej. Dramat o mordzie w Brzuchowicach wystawiony ma być na scenie po zakończeniu sprawy na gruncie sądowym.

•

— Komisarz Rzeszy dla Saksonji wydał rozporządzenie, mocą którego wszystkim osobom należącym do partji socjalistycznej lub komunistycznej względnie do organizacyj znajdujących się pod wpływem tych partyj zostało zabronione wykonywanie jakichkolwiek czynności i funkcyj w zarządach gminnych, okręgowych, krajowych i ogólno-państwowych.

•

— Sprawa wywieszenia flag hitlerowskich na terytorium Szwajcarji stała się przyczyną demonstracyj ulicznych wywołanych przez elementy lewicowe. W Bazylei doszło do poważnych starć z policją, w czasie których kilka osób odniosło lżejsze rany. Stokilkadziesiąt osób zostało przytrzymanych w areszcie.

•

— Wielka sensacje wywołała w paryskich kołach finansowych wiadomość o ucieczce zagranicę trzech wybitnych francuskich bankierów, którzy zdefraudowali prawie 10 miljonów franków.

•

— Tajna rada koronna w Japonji zgodziła się jednomyślnie na wystąpienie Japonji z Ligi Narodów.

•

— Śledztwo dokoła afery Harrimana zatacza coraz szersze kręgi. Suma nadużyć wzrosła jak dotychczas do przeszło 20 miljonów zł.

•

— W nocy z piątku na sobotę nad zachonią i środkową Jawą przeszła gwałtowna burza, która poczyniła olbrzymie szkody. Miasto portowe Semarang zostało zupełnie odcięte od wnętrza kraju.

Pamiętaj o bezrobotnych

Kto wygrał?

W piątek padły następujące główne wygrane loterji państwowej:

20.000 zł. na nr.: 28227

15.000 zł. na nr.: 144701

10.000 zł. na nr.: 38555 58627

5.000 zł. na nr.: 39643 91586 100898

2.000 zł. na nr.: 10314 25168 27075 29130 38270 40596 45329+ 47184+ 54853 56261 58993 61487 65776 75270 75284 83025 86681 102220+ 104985 111393 119299 123678+ 135162+ 137244+ 137885 147174

1.000 zł. na nr.: 1651 7214 21560 26594+ 30752+ 31810 43333 50226 52933 58979+ 64745 65232 67346 68828+ 68861 69033+ 70387 70494 75470+ 82090 82869 84104 85372 87935 94869 97297 97382 101033 107665 110640 112373 112604 115620 121851 138020 138077 145095

Krwawe starcie policji i strejkujących

na ulicach Pabjanic

Pięć osób zabitych — kilkanaście rannych

W piątek o g. 6.10 zgłosiła się do starosty w Pabjanicach delegacja robotników włókienniczych z prośbą o zezwolenie na urządzenie wiecu w związku z wiadomością z Warszawy o zerwaniu rokowań między robotnikami a przemysłowcami.

Starosta odmówił, oświadczając, iż może udzielić, zezwolenia na wiec dopiero w niedzielę.

Delegaci opuścili strostwo.

Tymczasem tłum złożony z kilkuset osób zorganizował pochód. Wobec tego jednak, że główna ulica w Pabjanicach otoczona została policją — tłum skierował się w uliczki boczne, gdzie natknął się na oddział policji, który wezwał demonstrantów do rozejścia się.

Po pewnym czasie doszło do ostrej wymiany słów między policją a robotnikami. Policja zażądała w ostrej formie rozejścia się. W pewnej chwili ze strony tłumu posypały się kamienie. W odpowiedzi policja dała salwę ostrzegawczą w powietrze, a w chwilę potem drugą salwę do tłumu.

5 osób zostało zabitych, a kilkanaście rannych.

Tłum położył na szynach kolejki elektrycznej zwłoki jednego z zabitych, uniemożliwiając w ten sposób przejazd tramwajów.

Do Pabjanic przybyły posiłki policyjne z Łodzi.

Przygody spiskowców i szpiegów polskich (17

Strzały w pasażu kina „Apollo"

Spiskowcy, mimo aresztowania ich przywódcy, nie próżnowali. Z okazji rocznicy Powstania Styczniowego bracia Paczkowscy razem z Wacławem Turkiewiczem złożyli wieńce przed pomnikiem Mickiewicza. Pod koniec lutego spiskowcy rozlepili w Poznaniu ulotkę, protestującą przeciwko czwartemu rozbiorowi Polski, przeciwko przyznaniu Traktatem Brzeskim ziemi Chełmińskiej Rosji sowieckiej. Osiemnastu spiskowców zostało wówczas aresztowanych i stanęło przed doraźnym sądem wojskowym.

Teraz dopiero policja pruska dowiedziała się, że jedną z głównych ról wśród spiskowców poznańskich, odgrywał Piłat. Jego to podawano jako głównego organizatora rozlepiania ulotek, chociaż w tym czasie Piłat siedział w więzieniu.

Prowadzący w tej sprawie śledztwo komisarz policji śledczej Zygmunt Hanczewski, (obecny radca miejski w Bydgoszczy), kazał Piłata sprowadzić z więzienia na policję.

W tym czasie Piłat przebywał w ciężkim areszcie, w więzieniu na Grollmanie. Ukarano go aresztem dlatego, że nielegalnie przesyłał listy z więzienia do swojej rodziny i znajomych. Nielegalne ekspedjowanie listów było w więzieniu na ulicy Młyńskiej na porządku dziennym. Pewnego jednak dnia władze więzienne przytrzymały 18 listów. Wszyscy mieli zostać ukarani.

Piłat, chcąc uratować przed osadzeniem w ciemnicy o chlebie i wodzie swoich kolegów, przejął całkowitą winę na siebie, twierdząc przed władzami więziennemi, a później przed sędzią wojskowym, że on sam wprowadził więźniów w błąd i odebrał od nich listy z zapewnieniem, że wysyła je legalnie.

Mimo niewiarogodności podobnego twierdzenia, sędzia wojskowy uznał to za wystarczające i ukarał ciemnicą tylko Piłata. Celem odbycia tej kary przetransportowano Piłata do więzienia na Grollmanie.

Wezwanie do gmachu głównej policji przy placu Wolności było dla Piłata dużą ulgą. Na Grollmanie dopiero odczuł, co to jest więzienie. Przez trzy dni nie widział światła, a jako pożywienie otrzymywał tylko funt chleba dziennie i czystą, zimną wodę. Nic więc dziwnego, że Piłat postanowił jaknajprędzej zbiec.

Niemcy jednak pilnowali go troskliwie. Doprowadzenie Piłata na policję powierzono podoficerowi Schneiderowi, któremu dodano do pomocy dwóch landwerzystów. Schneider, zgodnie z otrzymanemi instrukcjami, założył Piłatowi kajdanki, zaś landwerzyści naładowali w obecności Piłata ostre naboje do karabinów, ostrzegając go, że w razie ucieczki będą do niego strzelali. Spiskowiec jednak nie bardzo uważał na to, co do niego mówili jego strażnicy. Przemyśliwał on tylko nad sposobem ucieczki.

Wreszcie poprowadzono go ulicami do komisarza policji śledczej Hanczewskiego. Ten przyjął go nadzwyczaj grzecznie.

— Proszę, niech pan siada — odezwał się do niego. — Chciałem poprosić pana o małe wyjaśnienie. Może pan zapali papierosa?

— Dziękuję, ja nie palę, jestem skautem — odpowiedział Piłat.

Wywiązał się potem następujący djalog:

H. — A więc pan jest skautem, to się doskonale składa. Nie będę miał z panem dużo roboty, bo przecież skauci mówią tylko prawdę.

P. — Może pan być pewien, że i ja zeznam prawdę.

H. — Panu zapewno jest wiadomem, że pańscy koledzy w liczbie 18 zostali aresztowani i siedzą we więzieniu.

P. Owszem, wiem o tem.

H. — Kilku z nich zeznało, że pan stał na czele grupy, która rozlepiała owe ulotki. Wiem, że to się nie zgadza, bo w tym czasie siedział pan w więzieniu. Ale w roku ubiegłym też rozlepiano ulotki. Czy pan wie, kto je rozlepiał?

P. — Owszem, wiem.

H. — To pan też wie kto te ulotki dostarczył?

P. — Owszem, to też jest mi wiadomem.

H. — A gdzie je drukowano też pan wie?

P. — Tego nie wiem.

(Ciąg dalszy nastąpi)



85)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska, pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. W jakiś czas później do bandy Klimczoka wstąpiło kilku nowych członków. — Pewnego wieczoru Klimczok udał się pod zamek swych ojców, gdzie zauważył kota. Kot miał uwiązaną u ogona kartkę, z której Klimczok dowiedział się, że Lubar więzi w baszcie zamku swą żonę Łucję. Klimczok przeto postanawia nawiązać z nią kontakt.

*

Nagle z poza chmur wypłynął znów na niebo księżyc. Zielonawe, płowe jego światło padło na poszczerbione mury wieży, oświecając dokładnie ostre kanty i wystające narożniki. Na ten widok błysnęła Klimczokowi myśl — myśl tak zuchwała i awanturnicza, że w pierwszej chwili sam zadrżał. Widok murów wieży przywiódł mu na pamięć strome ściany skał, częstokroć niemniej prostopadłe i gładkie, po których przecież z iście kocią zręcznością wdrapywał się nieraz, jeżeli trzeba było chronić się przed pościgiem. Nie miał wprawdzie z sobą pomocniczych narzędzi, drabin sznurowych, ani innych przyrządów. Nie, — tu musiał liczyć wyłącznie na swoją zręczność i — szczęście. Wyszukawszy najodpowiedniejsze miejsce, począł odważnie wdrapywać się w górę.

Straszny to był widok patrzeć, jak Klimczok, korzystając z każdego występu, z każdej szczeliny w murze, których używał na oparcie dla rąk i nóg, wdzierał się po stromej, gładkiej ścianie wieży.

Po dziśdzień pokazują w Bielsku zdumionym cudzoziemcom, którzy zwiedzają miasto, tę wieżę, gdzie Klimczok dokonał tak niebezpiecznego przedsięwzięcia.

Niejednokrotnie bliski już był osunięcia się na dół, w głębię. Nie tylko bowiem groziło mu niebezpieczeństwo uczepienia się ręką jakiegoś obluzowanego czy zmurszałego kamienia, lub postawienia fałszywie nogi, ale wystarczała chwila zawrotu głowy, aby spaść z wysokości. Krok po kroku musiał zdobywać sobie Klimczok każdą piędź muru, a im wyżej wznosił się nad ziemią, tem większem stawało się straszliwe niebezpieczeństwo. Biada mu zaś, gdyby tak nadszedł jakiś człowiek, którego wzrokby go wyśledził! Byłby wówczas podwójnie, potrójnie zgubionym, w tem położeniu bowiem, w jakiem się znajdował, nie było dlań, gdyby go napadli prześladowcy, żadnej już ucieczki.

Przeszło pół godziny trwało już to szalenie śmiałe wdzieranie się w górę, kiedy wreszcie Klimczok zobaczył usiłowania swe, uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Palce ociekały mu krwią i czuł w nich ból nie do zniesienia, kiedy nagle pochwycił za występ u framugi okna, oświeconego z głębi słabem światłem. Krew waliła mu w skroniach jak młotem, zwichrzone włosy przylgnęły do skroni, pierś dyszała silnie pod wpływem straszliwego natężenia, przed oczyma, krwią nabiegłemi, kadły się gęste mgły, a w mukułach ramion doznawał takiego uczucia, jak gdyby mu miały popękać. W samej rzeczy był już u schyłku sił. Jeszcze tylko kilka minut więcej takiego wysiłku, a byłby musiał śmiałe swe przedsięwzięcie przypłacić życiem.

Zanim podciągnął górną część ciała, rozejrzał się pierwej przez okno w wnętrzu komnaty.

Z początku nie mógł dojrzeć nic, prócz niepewnego światła. Dopiero kiedy mgła, co mu zasłoniła oczy, zwolna opadła, i kiedy twarz całkowicie przycisnął do szyby, zobaczył wyraźnie. A to, co zobaczył, musiało być okropne, kiedy na widok ten, człowiekowi, co sam dopiero przeszedł przez wszystkie katusze śmiertelne, ścięła się krew w żyłach i w oczach odbił się wyraz najwyższego przerażenia i zgrozy.

XXXII.
OFIARA NIKCZEMNIKA.

W zamku panowała wszędzie głęboka, uroczysta cisza. Służba spała oddawna. Wśród tej ciszy tem głośniej rozległo się skrzypienie schodów, rzadko kiedy używanych, a prowadzących na wieżę. Wstępujący po nich i ostrożnie, na palcach podsunął się do łóżka, jak gdyby lękał się, że jednak może się jeszcze zbudzić. Trzeba przecież przekonać się stanowczo, trzeba mieć pewność. Że jednak wzrok miał utkwiony nieruchomo w łóżku i znajdował się w wielkiem rozdrażnieniu, przeto zdarzyło się, że mimo wielkiej ostrożności potrącił o krzesło, stojące na drodze. Z trzaskiem padło ono na ziemię. Lubara przejął gwałtowny strach. W tej samej chwili bowiem postać na łóżku poruszyła się i podniosła. Ha, więc jednak się omylił! Łucja nie była umarłą. Nie, spała tylko tak mocno i głęboko, że nie posłyszała dotąd czających się kroków mordercy. Coprawda, cudem to było niemal, że żyła dotąd.

W pierwszych dniach jej pobytu tutaj, kiedy wdzięki Łucji działały jeszcze na Lubara, znosił on jej codziennie całe masy różnych łakoci.



Firanka u okna chwiała się jak jakieś widmo w półcieniu.

obecny pan na zamku, rozglądał się bacznie i trwożliwie zatrzymywał się co chwila. Wreszcie stanął przed drzwiami, okutemi w żelazo. Ostrożnie zbliżył ucho do dziurki od klucza i nasłuchiwał. Nic się nie poruszyło wewnątrz. Zupełna panowała tu cisza. Od trzech dni już nie był tutaj, nie pytał, co się dzieje z uwięzioną, nie dostarczył jej środków żywności.

— Zdaje się, że już przestała żyć — szepnął Lubar ledwie dosłyszalnym głosem. — No, to i lepiej, tak dla niej, jak dla mnie.

Po tych słowach wyciągnął z kieszeni stary, zardzewiały klucz i bez hałasu otwarł drzwi. Wszedł.

Blask latarki, którą zabrał z sobą, ślizgał się migotliwie po staroświeckich meblach komnaty. Firanka u okna, wprawiona w ruch przeciągiem, przy otwieraniu drzwi, chwiała się, jak jakieś widmo w półcieniu. Do tego ta głęboka cisza nocy...

Szymon Lubar w pierwszej chwili nie mógł się obronić od jakiegoś dziwnie nieprzyjemnego uczucia. Ale wnet otrząsnął się z niego siłą woli i począł się uważnie przyglądać łożu! Oczywiście... leży na niem jego ofiara. Głowa Łucji z rozpuszczonym złocistym włosem opadła w tył, żaden ruch nie zdradza, że w tem ciele jest jeszcze życie.

— Nie żyje, nie żyje! Umarła! — wydarł się tryumfujący szept z jego ust.

Potem postawił na stole latarnię

Zarzucał ją słodyczami tak, że nie mogąc zjeść tych cukrów, czekolad i ciast, wrzucała je do szuflad. O tem mąż jej nie wiedział. Tym to sposobem w ciągu tych trzech dni, w których Lubar pozostawił ją zupełnie bez pożywienia, miała możność przynajmniej uchronić się od głodowej śmierci.

Teraz oczy jej, rozszerzone przestrachem, wpatrywały się w niego nieruchome. Nie mogła mieć przecież już wątpliwości co do celu jego przybycia, tem więcej, że zobaczyła, jak szybkim ruchem wyciągnął z kieszeni sznur, zadzierzgnięty w pętlę.

— Szymonie, na miłość boską, czego chcesz odemnie? — zawołała z przestrachem nieszczęśliwa kobieta.

Z ust Lubara wydarł się stłumiony syk. Oczy migotały mu, jak u węża.

— Czego chcę? Ha, ha, czyś jeszcze nie odgadła? Byłbym wolał, żeby mi ten kłopot został oszczędzony. Ale uniknąć go nie mogę. Umrzeć musisz, na to niema rady, bo jutro odbędzie się mój ślub z Klementyną Sułkowską. Ona zjedzie tu do zamku, a jakże mógłbym być spokojny i szczęśliwy, wiedząc, że tu, w wieży zamkowej, znajduje się kobieta, w której mocy jest mnie zgubić? Boć do nieskończoności przecie nie mogę cię trzymać w ukryciu!

Zbliżył się ku niej, pochylony naprzód, gotów w każdej chwili rzucić **się na swą ofiarę. Łucja krzyknęła** przestraszona. Pod wpływem strachu wyskoczyła z łóżka i upadła nikczemnikowi do nóg.

— Szymonie, zlituj się! Na pamięć tej nocy, w której ocaliłam cię przed ścigającą sprawiedliwością, zaklinam cię, daruj mi życie!

Łamała ręce rozpaczliwie.

— Co ci mam powiedzieć, aby wzruszyć twe serce? — mówiła z gwałtownym pośpiechem, widząc, że twarz jego pozostaje zimną i niewzruszoną. — Niczego nie żądam od ciebie, do niczego praw sobie nie roszczę, wracam ci wolność, nie chcę być ani twą żoną, ani kiedykolwiek stanąć już na twej drodze. Niepostrzeżona, jak tu przyszłam, tak zniknę! Jeżeli zażądasz, odjadę tej nocy jeszcze do Ameryki. Nigdy, nic już nie posłyszysz o mnie! Ale jam jest przecież jeszcze tak młoda, takbym pragnęła żyć! Nie możesz, jeśli w tobie jest jeszcze bodaj jedna iskierka litości, zabijać mnie, mnie, com cię tak kochała!

Wzrok Szymona z lubieżnem okrucieństwem spoczywał na kobiecie, która czołgała się u jego stóp. Wydawała mu się w tej chwili piękną, może piękniejszą jeszcze. Krew raz jeszcze zawrzała w Lubarze. Ale otrząsnął się natychmiast przemocą z tego zmysłowego porywu. Nie można zapominać, po co tu przyszedł. I błagalne spojrzenie pięknych oczu żony, nie zdołało wzruszyć tygrysiego jego serca.

— Dość tego! — syknął chrapliwym głosem. — Mój zamiar jest niewzruszony. Moje własne bezpieczeństwo bowiem domaga się tego, abyś ty nie żyła. Cóż mi pomogą twe przyrzeczenia, coby mi pomogło nawet, gdybyś powróciła do Ameryki? Raz już znalazłaś do mnie drogę, znalazłabyś i drugi. Teraz, pod wpływem strachu, gotowaś mi przyrzec wszystko i zaprzysięgniesz wszystko, czego będę żądał. Ale kto mi da pewność, że dotrzymasz twych przysiąg i przyrzeczeń, skoro znajdziesz się zdala odemnie, w bezpiecznem miejscu? Widzisz, że wszystko rozważyłem chłodno i spokojnie. Los hrabiego Lubara, małżonka księżniczki Sułkowskiej nie może być zawisły od słów, które może się podobać wypowiedzieć ustom kobiety.

Piękna, złotowłosa kobieta, widząc, że wszystkie jej prośby i skargi są daremne, zerwała się z ziemi i przejęta śmiertelną trwogą, rzuciła się do ucieczki. Ale potwór przewidział to, zanim bowiem dobiegła do drzwi, dognał ją i pochwycił. Rzucił nieszczęsną swą ofiarę na ziemię i całym ciężarem swego ciała przyciskając ją do podłogi, lewą ręką zatkał jej usta, a równocześnie prawą, mimo wszelkiego oporu, zarzucając jej na głowę pętlicę.

Straszliwa to była walka.

Biedna kobieta z siłą rozpaczy broniła swego życia. Rozdzierającym serce był je błagalny wzrok. Ale nikczemny mąż nie znał, co to miłosierdzie. Coraz, coraz to silniej zaciskał pętlę. Ciało walczącej ze śmiercią prężyło się, twarz wykrzywiała się strasznym, przedśmiertnym kurczem i stawała się coraz czerwieńszą, ciemniejszą. Oczy rozszerzone wybiegały na wierzch...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ludzie smutnej sławy

Wieczni marynarze. — Gentlemani-złodzieje

Świat zbrodni posiada — jak każdy inny — **swoje wybitne osobistości, swoich championów.** I właśnie nigdzie indziej nie znajdujemy tak wielu ludzi „głośnych" i z „nazwiskiem" jak w zamkniętem kole podziemnego świata, budzącego **strach i grozę w sercu dobrego obywatela.** Sprawy, których ludzie uczciwi unikają i któremi gardzą, w tym zespole osób, stojących poza prawem, są podziwiane i poważane. Kto popełnił najwięcej czynów hańbiących, kto szydzi z moralności, kto umie zadrwić z władzy, tego **się wielbi i uważa za wodza.** Charakter brutalny i cyniczny jest najwyżej ceniony. Wszyscy, którzy tym wymaganiom nie odpowiadają, są traktowani jako dyletanci bez znaczenia, jako fuszerzy i do niczego nieprzydatni.

„Wielcy" przestępcy zawodowi należą do organizacji międzynarodowych. Zmusza ich do tego dzisiejszy stan kryminalistyki i służące jej środki techniczne, gdyż dzisiaj, kiedy policja pracuje przy pomocy telegrafu i stacji iskrowych, wiadomość o popełnionym czynie wraz z listem gończym jest już **w dwie godziny po zbrodni we wszystkich urzędach policyjnych i śledczych.** Jeżeli zbrodniarz nie chce zbyt prędko wpaść w ręce sprawiedliwości musi posiadać łączność ze „związkami" zagranicznemi.

Naogół przestępcy zawodowi należą do ludzi, którzy **już to i owo mają poza sobą.** Prawie wszyscy mają **żyłkę** awan-



Typy wiecznych marynarzy.

turniczą i nie znoszą żadnego przymusu, ani przynależenia do czegokolwiek, czy też podporządkowania się czemukolwiek. Życie ich jest tak urozmaicone, że **romans sensacyjny nawet w przybliżeniu nie odtwarza rzeczywistości.** U bardzo wielu pierwsze kroki sprzeczne z prawem są podobne. Przedsiębiorczość i awanturniczość, **wyrzucają ich z ojczyzny,** w której było im zaciasno i pędzą w dal, wabiącą urokami wyobraźni. Zostają marynarzami i wkrótce orjentują się w dzielnicach nędzy i występku w Szanghaju równie dobrze, jak w portowych szynkach w Rio de Janeiro, Jokohama i Montevideo.

Większość tych ludzi przygnana przez los z powrotem do rodzinnego kraju, **nie wytrzymałaby już w ojczyźnie. Ich niespokojny duch nie godzi się z praworządnością i porządkiem.** W Pampasach Argentyny, Paragwaju i t. p. prowadzili życie swobodne, nie wymagające uprzedniego przygotowania. Tam, w okolicach nieobjętych kulturą, **panowało prawo pięści** i kto rozporządzał największą siłą i zręcznością, ten przewodził. Gdyby nie wojna, ludzie **ci nigdy nie wróciliby do kraju.** Ona przypędziła ich z powrotem; wyruszyli na wojnę. Niektórzy okazali się doskonałymi żołnierzami, śmiałymi i walecznymi i ci **byli chwałą armji.** Inni jej zakałą. Drwili z dyscypliny, popełniali okrucieństwa i z zasadzki strzelali do przełożonych.

Po wojnie ludzie ci stanęli przed próżnią. Powrót do bezkarnej swobody na stepach południowej Ameryki **był przed nimi zamknięty, a w kraju cóż mogli osiągnąć,** nic nie umiejąc? Nie mając żadnego zawodu w ręku, amoralni i nieopatrzni, nieprzydatni społeczeństwu, **weszli na drogę występku.**

W każdym **szynku portowym,** Gdyni, usłyszymy tę historję, powtarzaną raz po raz przez ludzi, siedzących przy brudnych stołach i **zapijających się wódką.** Nurzają się we wspomnieniach i **opowiadają swoje przygody miłosne,** pozbierane we wszystkich częściach świata. Mówią o chińskich łodziach kwiatowych, o japońskich herbaciarniach Joshiwara, o domach rozpusty w południowej Ameryce. Ich wiedza zdobyta na polu miłości, bijatyki i przeklinania jest zdumiewająca. Również zdumiewa **ilość wypijanej przez nich wódki,** i to najmocniejszej. którą zapewno w skutek **„trainigu" piją jak wodę.**

Po żadnym z nich nie można się niczego dobrego spodziewać. Ich twarze naznaczone występkami, brutalne i pospolite, świadczą, że żaden z nich **nie cofnie się przed najdzikszym czynem.** Ponad takie drobnostki czuje się wyższym człowiek, który wchodził w każde bagno.

Na zewnątrz każdy z nich posiada zawód. Przynajmniej w paszportach, w odnośnej rubryce czytamy: **„marynarz".** W rzeczywistości żaden z nich **nie miał oddawna pokładu pod nogami** i okrążał każdą uczciwą pracę wielkim łukiem, by jej zejść z drogi. W swoim kole **budzi ten rodzaj ludzi lęk i szacunek. Żyją** z występku, a gdy nie mają nic do roboty — z „brawury". Koledzy dzielą się z nimi pieniędzmi, starają się o utrzymanie dobrego stosunku, a w gruncie rzeczy **obawiają się ich, jak zarazy,** znając ich gotowość do bójki. Przysłowiowe jest ich szczęście do kobiet z tego środowiska, w którem bezczelność i brutalność uważana jest za męską zaletę.

Całkiem inne jest środowisko międzynarodowych „hochsztaplerów". Prawie niczem **nie różnią się oni od wykwintnych młodzieńców eleganckiego świata,** z którego też sami nieraz pochodzą. Otrzymali w tym wypadku najstaranniejsze wychowanie, posiadają gładkie ułożenie, **obracają się w najlepszych towarzystwach,** nie rażąc niczem, a że najczęściej mają powierzchowność ujmującą, **są wszędzie mile widziani.**

Zboczyli z drogi uczciwej również przez żądzę „wyżycia się", brak wewnętrznej karności **i upodobanie w życiu lekkiem, beztroskiem i błyszczącem.** Ich usposobieniu przeciwna jest ciasnota mieszczańskiego otoczenia, i jeżeli dochody nie zaspakajają ich wymagań, wyrzekają się swego stanowiska **i zostają zawodowymi przestępcami.**

Wogóle ludzie bezczelni i niepoprawni nie utrzymują się długo na jednem stanowisku w świecie mieszczańskim. Przyciśnięci potrzebą, tracą ostatnie skrupuły i wchodzą na drogę, **z której najczęściej niema powrotu.** Zwłaszcza czasy powojenne, kiedy nastąpiło przewartościowanie wszystkich wartości, oraz gruntowne odwrócenie istniejących stosunków, udowodniły bezspornie, **że przemiana w przestępcę może nastąpić bardzo szybko i,** że wcale nie zależy tylko od pochodzenia i wychowania. W tych to czasach wkroczyli na drogę występku właśnie ludzie, którzy **otrzymali wychowanie jaknajlepsze,** ale którzy byli zbyt słabi, aby w zmienionych warunkach przeciwstawić się powadze życia. Typowym tego przykładem jest austrjacki baron von Pschanik-Hattingen. Pochodzi ze starej **szlacheckiej rodziny,** a rodzice jego byli przed wojną znani w arystokratycznych kołach naddunajskiej monarchji. W czasie wojny **zagarnięto rodzinno dobra,** leżące na linji frontu, a ponieważ nie wypłacano odszkodowania, **baron znalazł się w opłakanem położeniu.** Niewiele tracąc czasu na wyszukanie uczciwej pracy, **wybrał zawód złodzieja hotelowego i uprawiał go długo lata z największem powodzeniem.** Znają go wewnątrz kraju i zagranicą i niejedno więzienie kryło go w swoich murach. Sposoby utrzymywania się przy życiu takich ludzi, jakkolwiek same w sobie bolesne, **są cennym przyczynkiem do historji obyczajów naszych czasów.**

Jakiekolwiek są różnice w istocie i w otoczeniu międzynarodowych wybit-



Typy przestępców-dżentelmenów

nych przestępców, jedną wspólną cechą odznaczają się wszystkie ich rodzaje i trzymają się tak mocno razem, jak żaden inny związek o charakterze mieszczańskim. Niezgoda zdarza się rzadko, **a zdrada uchodzi za najgorszą zbrodnię w tych kołach,** które posiadają własną moralność. W potrzebie nastawiają życie jeden za drugiego **i nikomu ze swoich nie odmawiają pomocy,** co niejednemu urzędnikowi policyjnemu mocno nieraz utrudnia spełnienie obowiązku. Jest to jednak **jedyny sympatyczny rys u ludzi świata podziemnego,** który zbierają nie siejąc, i są postrachem wszystkich dobrze myślących obywateli.

Już jutro

wstrzymujemy przyjmowanie zgłoszeń o dostawę pierwszego zeszytu „Bibljoteki Powieści Sensacyjnych", nakład bowiem został już wyczerpany. Przyjmujemy natomiast zamówienia na drugi zeszyt, który ukaże się już 25 b. m.

Rewizje polityczne we Włocławku

W lokalu **Obozu Wielkiej Polski we Włocławku** zjawił się oddział policji. Zarządzono szczegółową rewizję, w wyniku której zabrano kilkadziesiąt ulotek „Rozwoju", kilka okólników O. W. P., manuskrypt artykułu żydoznawczego oraz wiersz polityczny M. Dereżyńskiego (wycinek z „Dziennika Kujawskiego").

Tegoż wieczoru zamierzała policja przeprowadzić rewizję **w redakcji „Dziennika Kujawskiego" przy placu Wolności nr. 11,** lecz nie można było znaleźć redaktora, który zabrał ze sob klucz od lokalu redakcyjnego. Ustawiono więc przed redakcją posterunek P. P., **który czuwał całą noc.**

Zarządzono skrupulatną rewizję, przeszukując pokoje redakcyjne. Przewertowano wszystkie papiery, zaglądano do szafy i biurek, lecz żadnych materjałów nie znaleziono.

Pozatem **dokonała policja rewizji w mieszkaniu członka O. W. P., p. prof. K. Pytki,** znanego działacza narodowego, którego aresztowano.

Nazajutrz rano (redakcji nie pozwolono otworzyć) o godz. 10.30 zjawił się w lokalu redakcyjnym aspirant P. P., St. Salecki, w asyście trzech policjantów mundurowych i dwu tajnych. Na zapytanie, czy w redakcji znajdują się odezwy antyżydowskie lub antypaństwowe, dał przedstawiciel pisma odpowiedź negatywną.

Wesele p. Ewy z przygodami

Osobliwa zemsta odpalonego konkurenta

Ulica Nowolipie w Warszawie miała onegdaj sensacje. Pod numerem 25 przez całą noc tańczono na weselu u p. Moszka Wasmina, który córkę swą, piękną Ewę, wydał za p. Icka Weissbrota.

Świtało, gdy goście opuszczali gościnne progi domu państwa Moszkostwa, **a państwo młodzi zniknęli w pokojach,** dla nich przeznaczonych.

Naraz — dzwonek.

Wchodzi żebrak. Późno coprawda, ale obyczaj nie pozwala wypędzić żebraka z domu, gdzie się odbywają zaślubiny.

Więc przed przybyszem zastawia się ucztę. On je, pije. No, ale kiedyż będzie koniec? **Apetyt rośnie i — co gorsza — temperament.**

Nieznajomy chce złożyć wizytę nowożeńcom, nieznajomy, grozi nożem bratu panny młodej, Pinkusowi, dostojnemu teściowi **i odgryza dwa palce u ręki,** słowem, nie na żebraka — nieodzowną dekorację weseliska — **lecz na bandytę wygląda.**

Wybiegła panna Sabinka — siostra panny młodej, po policję, schował się przerażony teść, a żebrak wówczas pokazał co potrafi: **zdemolował mieszkanie i omal nie wybił drzwi, wiodących do apartamenciku państwa młodych.**

W komisarjacie nie chciał wyjawić nazwiska. Według uzasadnionych przypuszczeń, domniemany **żebrak był poprostu drabem, nasłanym przez b. konkurenta p. Ewy, rywala p. Icka Weissbrota.**

Pogorszenie położenia bezrobotnych i danina majątkowa

Z posiedzenia Sejmu Rzplitej

Sejm na posiedzeniu piątkowem przystąpił do obrad nad rządowym projektem zmian w ustawie o ubezpieczeniu pracowników umysłowych na wypadek bezrobocia. Referował pos. Gettel (BB). **Deficyt czterech zakładów ubezpieczeń wynosi obecnie przeszło 27 milj. zł. Większość komisji uznała konieczność przywrócenia równowagi finansowej przez rozłożenie obciążeń między pracodawców, pracowników i bezrobotnych bez skracania okresu zasiłków.**

W dyskusji zabrał głos pos. **Brzeziński (NPR), który oświadczył, że projekt wprowadza ogromne pogorszenie sytuacji materjalnej bezrobotnych i zwiększa niezadowolenie ubezpieczonych. Nie czas dziś na robienie oszczędności na bezrobotnych. Należy raczej przeprowadzić ewidencję pracowników fizycznych i umysłowych, aby sprawdzić, którego z nich może zastąpić bezrobotny. Należy bowiem zdaniem mowcy zwolnić wszystkich pobierających płacę z kilku źródeł. W końcu mowca wyraża nadzieję, że grupa robotnicza BB głosować będzie przeciw ustawie.**

Po przemówieniu pos. Dabulewicza (BB) przyjęto projekt głosami większości rządowej.

Z kolei Sejm przystąpił do rządowego projektu ustawy o daninie majątkowej.

Referował projekt Tadeusz Wierzbicki (BB). Komisja wprowadziła do projektu dwie zmiany. Zamiast **stawek podatkowych, proponuje daniny do lat pięciu po 24 miljony złotych rocznie i zamiast wymiany, opartej na szacunkach, proponuje wymianę opartą na klasyfikacji.**

Poseł Częścik złożył imieniem **Klubu Ch. D. oświadczenie, które m. in. brzmi: „Miljard zgórą złotych nieściągalnych zaległości podatkowych jest wymownem świadectwem tego, że granica płatnicza społeczeństwa została dawno przekroczona. Przy zabiegach rządu o utrzymanie równowagi budżetowej nie wszystkie możliwości zostały wyzyskane. Nie przeprowadzono oszczędności tam, gdzie je robić było można, jak naprzykład w wielkich funduszach dyspozycyjnych, które wynoszą niemal tyle, co nakładana obecnie danina. Nie pociągnięto do świadczeń równomiernych wszystkich warstw społeczeństwa m. in. dyrektorów i dygnitarzy banków i przedsiębiorstw państwowych wielkiego przemysłu i kapitału. Klub Ch. D. bedzie głosował przeciw projektowi ustawy.**

W głosowaniu projekt uchwalono głosami BB.

Uśmiechnij się!

DOBRE RADY.



— Ja w—w—iem, j—j—ak m—m—m—ożesz chodzić nie kulejąc.
— No jak?
— Ch—ch—odź dł—ł—uższą nogą po j—j—ezdni, a krótszą po ch—ch—odniku.
— A ja wiem, jak możesz się nie jąkać.
— N—n—o jak?
— Zamknij poprostu gębę i nic nie mów.

*

W GABINECIE.

— Frędziu, jabym chciała, żebyś mi kupił zaraz jutro, tuzin jedwabnych pończoch.
— Odrazu tuzin? No wiesz moja droga, przecież nie jesteś stonogą.

MATEMATYKA.

Nauczyciel dał chłopcom w klasie do rozwiązania skomplikowane zadanie matematyczne z dyskusją. Po poprawieniu zadań, zwraca się do uczniów.
— Kon — wola — miałeś rozwiązać zadanie z dwiema niewiadomemi?
— Tak panie profesorze — odpowiada Kon wstając.
— A rozwiązałeś je niestety z dwoma znajomymi...

MÓWIĄ, ŻE PODOBNO...

...po zniesieniu prohibicji przez prezydenta Roosevelta, Europa zwróci swoje długi wojenne Stanom, w formie alkoholu.

MAŁŻEŃSTWO.

Majer spędza swój urlop zimowy w Zakopanem. Majer mieszka w hotelu i interesuje się bardzo pewną damą, która jada obok jego stolika w towarzystwie jakiegoś pana.
Podczas obiadu, Majer zwraca się do kelnera:
— Panie, nie wie pan, czy ta kobieta obok przy stoliku jest żoną tego pana co z nią je, czy nie?
— Zaraz panu powiem — mówi kelner. Ten pan ma od tygodnia straszny katar, a ona jest ciągle zdrowa. To napewno jest jego żona.

NAMIĘTNOŚĆ.

— Swoją drogą ta namiętność Fajersztajna do tytoniu nie zna granic.
— Co czy on jest takim wielkim palaczem?
— Palaczem nie, szmuglerem.

W SZWAJCARJI.

Turystka: W jaki sposób można poznać, jak wysoko znajdujemy się nad poziomem morza?
Turysta: Po cenach hotelowych najłatwiej.



W obliczu sezonu piłkarskiego

KS. RUCH W OBLICZU SEZONU LIGOWEGO.

KS. Naprzód Lipiny w Wlk. Hajdukach.

Ligową drużynę Ruchu dzielą jeszcze zaledwie 2 tygodnie od zawodów o mistrzostwo Ligi PZPN. Kierownictwo Ruchu, rozumiejąc ważność tegorocznych zawodów — starannie przygotowuje swą drużynę do twardych bojów ligowych przez rozgrywanie meczów przyjacielskich z czołowemi klubami Śląska, które noszą raczej charakter treningowy, gdyż Ruchowi chodzi w większej mierze o zgranie drużyny, niż o wynik.

Dalszym meczem, jaki rozegra ligowa drużyna Ruchu, będzie spotkanie rewanżowe z ZTS. Naprzód Lipiny, które odbędzie się na boisku K. S. Ruch w Wielkich Hajdukach przy ul. Kalina o godz. 15,30, 19 bm.

Zawody te zapowiadają się b. interesująco, gdyż drużyny wystąpią w najlepszych garniturach i dołożą wszelkich starań, by zwyciężyć w walce o prymat piłkarstwa śląskiego. Zwłaszcza drużyna Ruchu dołoży starań, by zrehabilitować się za ostatnio osiągnięty wynik remisowy na boisku w Lipinach.

Nie można również ominąć drużyny Naprzodu, która znajduje się obecnie w b. dobrej formie, o czem świadczy ostatnio osiągnięty zaszczytny wynik z drużyną IFC.

Wobec tego spodziewać się należy pokaźnej ilości widzów, żądnych emocji.

IMPREZY SPORTOWE W ZAGŁĘBIU

W niedzielę w Zagłębiu Dąbrowskiem odbędą się następujące spotkania piłkarskie. — W Sosnowcu — „Wawel“ — Kraków z „Unją“. Początek o godz. 15. W Będzinie na boisku „Hakoahu“ — Policyjny KS. z drużyną gospodarzy. W Zawierciu „Warta“ z Policyjnym KS. Katowice. W Grodźcu „Solvay“ z C. K. S.

PO UTWORZENIU LIGI OKRĘGOWEJ W KIELECKIEM.

Przed tygodniem na walnem zebraniu w Częstochowie stworzono w kieleckiem Ligę Okręgową. Wobec powyższego zarówno mistrzostwa A-kl. jak Ligi i klas niższych zostały odroczone.

Dotychczas jeszcze nie wylosowano mistrzostw Ligi, co zdaje się tłumaczone jest brakiem akceptu ze strony P. Z P. N.

W uchwale bowiem są duże luki formalne, to też nie jest wykluczone, że uchwała może być unieważniona i wszystko pozostanie po dawnemu. W tym wypadku straconoby terminy, a mistrza wyłonionoby dopiero późną jesienią. W każdym bądź razie dotychczas brak wiadomości z Częstochowy i Warszawy.

AKS. KRÓL. HUTA W SZOPIENICACH.

W niedzielę w Szopienicach gościć będzie jedna z czołowych drużyn piłkarskich Śląska, AKS. Król. Huta, która zmierzy się z miejscowym KS. Roździeń Szopienice.

STARE ZAMCZYSKO W POLSKIEJ OSTRAWIE



według rysunku kredkowego Helmuta Krommera.

Z ringów bokserskich

A. K. B. SIEMIANOWICE — „RUCH“ W. HAJDUKI 9:7

16 bm. w Domu Katolickim w Wielkich Hajdukach odbyły się zawody bokserskie między drużynami A. K. B. Siemianowice a „Ruchem“ z Wielkich Hajduków, które zakończyły się zwycięstwem A. K. B. w stosunku 9:7. Wyniki techniczne przedstawiają się następująco: Na pierwszych miejscach A. K. B. walki od papierowej do półciężkiej: Kołodziej walczył z Polokiem na remis, punkty jednak przypadły dla A. K. B. z powodu nadwagi przeciwnika. Dulok wygrał pewnie na punkty z cięższym od siebie Uszokiem. Filbier ulega na punkty Góreckiemu (Stadjon, Król. Huta), punkty zaś uzyskuje A. K. B. z powodu niestawienia zawodnika przez „Ruch“. Bieniek mimo nadwagi przegrywa w walce 6-rundowej na punkty do Korzeńca. Wildner oddaje punkty Strużynie. Cieślik walczył z Kupnym na remis. Wideman uzyskał zwycięstwo punktowe z Grzesikiem, wreszcie Bango nokautuje już w pierwszym starciu Nawrata.

Zapaśnictwo

Z OBRAD MIĘDZYNARODOWEGO KONGRESU ZAPAŚNICZEGO.

W Helsingforsie w przededniu mistrzostw zapaśniczych Europy, w których Polska wobec ciężkich warunków gospodarczych nie bierze udziału — odbył się wczoraj kongres międzynarodowej federacji zapaśniczej. Uchwalono m. in. w wypadku przyznania zwycięstwa punktowego w stosunku 2:1, nałożyć pokonanemu tylko dwa punkty karne, a nie jak obecnie 3. Szybciej niż dotychczas nastąpić może dyskwalifikacja zawodnika t. z. po otrzymaniu już ostrzeżeń. Wniosek Włoch o nałożenie kontroli państwowych związków nad turniejami zapaśniczemi zawodowców — upadł.

Mistrzostwa Europy w stylu wolnoamerykańskim odbędą się w roku 1934 w Paryżu, w walkach zaś grecko-rzymskich w Sztokholmie. W poczet członków przyjęto Rumunję i Japonję.

STATYSTYKA.

Automobilista wysiada na wsi, wchodzi do zajazdu i w trakcie rozmowy pyta jakiegoś chłopa.
— Czy duża jest śmiertelność u was na wsi?
— Eh, nie wielka, wszystkiego dwóch zabitych na sto samochodów — odpowiada chłop.

ZGUBA.

Zgubiłem moje wieczne pióro. Nie jest to znowu taka straszna, niepowetowana strata, ale zawsze było mi trochę nieprzyjemnie. Jeden z przyjaciół próbował mnie pocieszyć:
— Nie martw się, napewno znajdziesz, po pewnym czasie. Miałem raz podobny wypadek. Będąc w podróży, przesiadając się w Koluszkach, zostawiłem w poczekalni II klasy mój parasol. W trzy i pół roku później przejeżdżam znowu przez Koluszki, wchodzę do poczekalni i widzę, że parasol stoi akurat w tym samym miejscu, gdzie go zostawiłem, oparty o ścianę na lewo od pieca. Naturalnie ogromnie zadowolony, zabrałem go z sobą.
— Słuchaj no, a czy to był napewno twój parasol? — zapytałem nieco nieufnie.
— No wiesz, skąd znowu — odpowiedział, z całym spokojem mój przyjaciel.

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek idzie do Mysłowic,
ale bolą go już nogi,
czeka przeto na samochód,
aby zaoszczędzić drogi.

Wnet trafiła się sposobność,
uczepił się samochodu
i mknie naprzód w kłębach kurzu
i pośród benzyny smrodu.

Jechał, jechał — wreszcie myśli,
że już chyba czas wysiadać.
A gdy wysiadł, przedewszystkiem,
gdzie zajechał musi zbadać.

Lecz, gdy spojrzał na drogowskaz,
to mu oczy zaszły łzami,
bo dwadzieścia kilometrów
był już za... Mysłowicami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.